

ROK. 5.

Nowy Sącz. dn. 26. I. 1913

L. 18.

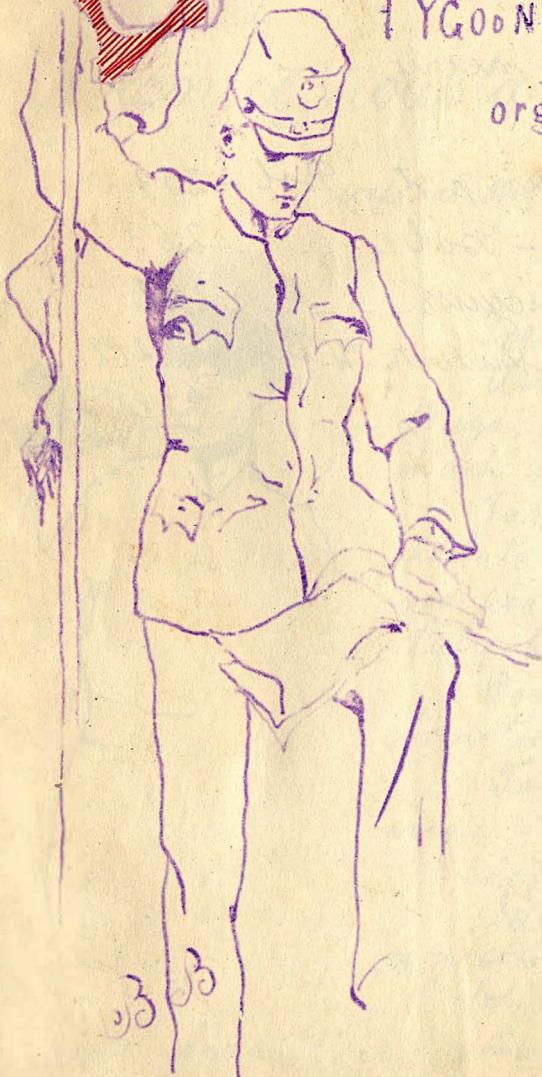
MISSARKUSA

TYGOONIK

organ. K. F.

pod Redakcją:

Feniksa i Promyka.



Idzie z pišonką na ulicę
Przez śniegu, kury zimowe
I mroźne, gda mi wypadek
Na mroźnej ulicy głowa.

Choć noc jut zimą robi gwałt
I wszędzie pustka, wołoto
On w. w. samolne ugdyrować
Bez trudu idzie, wołoto —
A. Nowak.

G.

N.

C.

Spis recry.

- | | |
|-------------------------------------------------|------------|
| 2550 ^{ro} letniq roczn. p. st. - Ból - | 259. |
| Gluwiat ostu - Ból | ----- 263. |
| Głobót - Winicyusz | ----- 272. |
| Nakazy polsk. studenta - W. Fidenszky | 272. |

W pięćdziesięcioletnią rocznicę powstania styczniowego.

wpisat Boł.



Tęgobock zagrał pobudkę...
Ustanowiliśmy się w szeregu
dług, ginący w skarych mro-
kach nocy...

Jak okiem spojrzeć - po-
pielate crapki strzelców - ciem-
ne piaski i potyskujące
lufy karabinów...

Dowódca stanął przed
frontem...

Tak... To rocznica powsta-
nia...

Lat temu pięćdziesiąt
Seli z ogieniem miłości
w pierścianach i głuchą rozwarcą...
Seli walczyć, aby przypom-
nić śniata, że "jeszcze Polska nie zginęła!"

Seli na penną śniere'...

To był pierwszy, krwawy chrzest budującego się narodu... Chrzest, powodujący do życia, dyszące niemaniścią pokolenia... Pokolenia będzie spadkobiercami ich testamentu.

- Przeniuj broń! -

Zadzierającą stal - i tysiace karabinów wysunęły się przed front oddziału. Między zakotyszące się lufy w towardnych dloniach...

Zobaczywsz oddanie się dla prochów walczących!..."

A potem stanąły się szeregi - zigrzała kolumna strówek i ruszył pochód. - Na bitnięia...

Kordyali proradili zastępy...

Wysoki, barwy - rycerski...

A blady książe rodujący oponę chmur i ukazat światło, posuwa oblicze... Rzucił wzrokiem na nippione miasto, na mgły leśne wlokać się po wilgotnej ziemi... Uniczenia zabójcze...

Tak naród polski nimże ścisłe rocznice powstania - rocznice krwawych zapasów z odniesieniem wrogiem... Tak nimże ścisłe, ie ta sama krew leci w iżtach dzisiejszego pokolenia, co dawnej...

Wieczna gotowość do boju...

Rozbiegły się plutony po błoniach, zaczerniały ciemne gromadki porządkowych oddziałów..

Głosy komendy... miarowy odgłos krokuów... mechaniczne odrychy oddziałów..

Tat rosi czoła metodnicze, zmierzanie obwodów dnia stonki - ale nie to - ciekamy brązku jutru, ciekamy tej chwili, kiedy przed pięćdziesiąt laty, stojące stożce złożycie pierwszy pocisk na czołach organizatorów rewolucji styczniowej..

*

*

*

Dniasto...

Złote promienie stożca uderzyły o kraj horyzontu... Niebieskie obłoczniki zahębiły się na wschód i poruszyły się bardziej w kierunku zachodu.

Na polach zalegała cisza.

Oddziały strzeleckie, zgrupowane w sześciu kolumnach rozpartły się na nizinie i patrzyły na stojące stożce...

- nitaty brązku dnia...

Nagle gdieś z tyłu dźwięk głos zaśpiewał pieśni: „Boże Ojcie”...

Szmer przebiegał po rzekach... Tymże pierśmi zartoroszono... Popływała kotwa modlitwa przed tronem Bożym...

Poptywał nienolniczy płasz pokolecia zdro-
nego z kajdankach, odepchniętego nieno-
wleciem od piersi matki... Poptywała na
falach rannego wietryku bolesna skarga,
wobojęca o pomstę i karę dla winnych...
dicha i rycerza, bo to skarga żąda duszę
od kołyski...

Drogie ty szeregi, stanąły się kolumny,
jak burzowe stepony pod naporem jesiennej
wiatry... Skaruna masa ludzi pchnęta się
naprzód, pada na kolana i się chce tacy
poptywać z oczu...

Widziałem cierpienie i żałosć duszy...

Szera modlitwa - modlitwa tylekroć
uderzająca o stropy nieba, a żarska wrażka-
jąca i rycerza...

... — Backusé! —

— Na ranię brą! —

Ockuchy się marte szeregi, wypięty
piersi... Wokół, tąże jenore exilium - Apo-
real śmiało przed siebie, a czernouo biały
chorągiew rozwinięta sre faldy nad tłu-
mów strzelców...

Hej' kto Polak na bugry...

Lij' swobodna Polsko zęj!..

Takiem hastem cnej podnietły

Trąba maska - wrogom gruny...

— Naprzód - marsz! —

Kwiat ostu.

napisał Ból.

3.) 20. IV. — stórek.

Jaki to różny dzień od dnia - chrila od chwili... Dzisiaj chcielibyśmy śmiać się śpiewać - o tak - z całego piersi! - ile tu... Wzroć się - co tam o tem...

Byłem u Zoski... Nie zastanawiałem jej w domu. Stojąca pośredniata, iż jest w ogrodzie. Poszedłem jej szukać...

Była w altanie. Z daleka ją dobiegały mizicha echa rozmowy, przepłatającej rybuchańca serdecznego śmiechu...

Rozchylidem gąbżki powoju, zastanawiające się mijecie

- Ach ... pan? - zapomniałam na śmieci o matematyczce - mykrykusek Zoska, mitając się ze mną ... Ale przepraszam ... mam gości ... Państwo się nie znacie?

Wskakała z głębi altany. Na łareczce darrującej siedziąca młoda panienka, zdaje się śmierimierka Zoski, cokolwiek skryklejska i myża... Z pod gęstej grzybki, spadającej na jasne

skoło, patrusły na mnie marne, smutne, jakby zanudzone oczy... Ach te oczy! Widzę je ustarcznie przed sobą. Tyle z nich czaru, tajemnicy niezrozumiałej - tyle mitytu, ile写下' z nich moja, jak z otwartej książki...

- Pan Tadeusz Zabielski - Maria Wolska, moja przyjaciółka i koleżanka, a od dawna już towarzyska w pracy organizacyjnej... - wyrecytowała Kośka...

Ach! Nieć to ta Wolska - o której tyle słyszałem! W kole żeńskim obiecywała już oddać mi zherbować ją do naszych sklepów, ale jakiś schodzik. Kośka tłumaczyła mi, że brak jej odwagi przystępować do Marii z podobnym projektem... „Ona taka zamknięta w sobie, skryta... moja córka wie - lecię od wszystkich - z nimią stosunków nie utrzymuję... Gdy chce z nią choćby parę słów zamienić - ona słucha, patrzy, ale milczy..."

Wolska podała mi rękę - uścisnęła ją - ale skoło mi to jakieś niezgrabnie. Cudem gospodarce sumienie na trasy - naga nieśmiałość odjęła mi swobodę ruchów.

- Słyszałam dużo o pannie od Kośki... Nie skąpi pochwał - pamiętka pierwsza.

Mruknęłam coś niezrozumiałego, niby dręczonego za ukaranie, niby usprawiedlniającego pochopność Kośki we wydarzeniu sędów.

uśmiechnęła się jakąś smutnie. Rozumowa
została na inne tory... Panna Wolska niekawa
była zdziwiona się czerwów ruchu konspiracyj-
nego z dawnej Toltce. Po czym kazała
miej jej obecność - ale potem dawała permisję
siębie wrócić... Oponiadała się jej o potężnych
zmaganiach rewolucyjnych w Krakowie, w Dvorze,
na Podkarpacku, o matkach stoczonych studenckich... Po krótkim przebiegu historię po
roku 63 ciągnęły historię Tajnego Radu narodowego
skarbu i doli, historię rewolucji z roku 1905, przygotowaną rojennych w r. 1908... Rozgrzały
biegiem myśli smutne plany na przyszłość
widziałem całą Polskę zorganizowaną, kartą
i potężną... Widziałem prawe masy ludu
polskiego, mówiącego pieśni Zamartwychporstania!..

Ora skuchała z zapartym oddechem,
z ogromem na liceach, a dłońmi nerwowe prze-
biegały po ciele... Drążał jej żarów palący na
sobie.

A kiedy wskoczył, głowa spadła jej
bezradnie na piersi, i oczach zahlyły wielkie,
rysiste łzy...

- I ja nieniedziadam o tem...

Zapomniano głuche milczenie

Zośka skarpała nerwowe kły kraj chust-
ki...

Wrzeszczę po statku z miejsca...

- Muszę pannie pożegnać... das mi u droge...
- A moja matematyka? - zapytała Zosia.
- Jutro przyjdę... - doda juk za późno.

Na pożegnanie panna Wolska uściśnięta
mi ręce silniej moje, nie wycoj na to pozwala
- Niech mi pan mierzy... Wszystkie sity...
życie ...

Wrzeszeniu nie pozwolił jej dokonanie vor:
poprzedniego zdania... Ja jednak niedzielnem, co
cheiaba powiedzieć...

21. IV. Środa.

Znaw Zoskę bardzo dobrze - przekonalem
się dniaj.

Pomimo swej szlachetności i poświęcenia
dla Sprawy - przecieli na kaidym kroku zdradza
się w swojej naturze kobiecą... Już zerwaj przy-
pukerałem, że z mojego zachowania się nobo
Wolskiej wynosiły mioski jej myślom pokrewne

Łedzowu przedstawił progu jej mierkania,
zarewicza mię gadem pytani...

- Jak się pann Mary podoba?

- Jaka "Mary" udaje, ie nie wiem, do kogo
pytanie się odnosi...

- Wolska... Ja ją tak myślę, bo to ogrom-
na marrycielka - rzeka, uśmiechając się serdecz-
nie. Patrzysem z przyjemnością na jej rumianą

trzyczek, błyśniece oczka i figlarne dółki
w policzkach...

- Są dęę, że ryshaliśmy drieluż wstępnie
comierkę... Z kilku stóp, które z uią, wzoraj
kamieniem - pochudniem na skóre jej uchu-
ciorę naturę...

- Ja się nie o to pytam...

- Tylko?

- Podoba się panu - Ładna? - prarda, iż
śliczna?...

- Nie zauważałem...

- Oj! - Ktanie pan! Ktanie! - jut ja nien-
dobrze - patrzyłam w karty i doriedziałam
się roysthiego.

- Alei na serio...

- Nie trzeba się zapierać... Lepiej niech pan
porie odrzaw, iż "tak" - ntedy żmierze...

Milczać w zakłopotaniu, a Roska spięta
się na palcach i spinała mi do ucha...:

- Jak pan się przyma - to coś porium...

- Ciekawym podró...

- Proszę spotkać warunek, jaki zadedyktowałem.

- A nie mogę poriedzieć, iż panna Ma-
rya jest piękna? - cry tak?

- To nie myślarsza - Niech uci pan porie,
czy się panna podoba...

- Babamut z panną Rosi... Przed chwilą do-

piero panu wspominata, iż w kartach swojego
wyrytać moja ...

- Proszę odpowieǳieć na pytanie, bo inaczej
gniewam się na pana!.

- A więc ... podoba mi się ... Proszę natomiast
dotykać roboczągauria i zatrudnić "cos", o czem
panu przed chwilą wspominata ...

- Kiedy pan mię myślał ...

- Cóż innego za przypuszczenie?

- Wcześniej Mary po odejściu pana wyciąga
mi się na ręce, siedziaka, ścisnęła, aż do
dnia dnia kosa mię bolała ... Zachwycona była sto-
rami pana, a przypuszczała, że i panem ...

Po lekcyji wydobyta ze stoliarka karty
i rokonyta je przed sobą ...

- Pożar paniu ... Niech pan wytierakolory,
które najmniej przypada do gustu ...

- Przypuszczam, że ekstrawagancje ...

- Proszę natomiast pamiętać - bo w przeci-
wnym przypadku cień robota na nie.

Siedziaka karty, potem je zliczyła, uka-
dała w grupy, a wręczyła rzekła:

- Niech pan teraz postawi, jakieś pytanie ...

- Nie wiem jakie moja ...

- Jaki pan soliście śpiewa ... A więc: jaką
ma pan pomyślność przed sobą, co pana wzywa

Spotka, ery pan będzie Arciszewski, zadowolony ze
siębie — ery pan się okiem, zahocha, my przysiąka
bok dawka będzie wrażemna... Co tylko pani
na myśl przyjdzie.

— A niec dobrze. Niechże mi piękna wróżka
ponie, ery moje pragmienia się spełnią...

Pochylka się nad stołem i znowu przes-
zuciła Martę. — Smierzyko wie, że przejście się
zabawa...

— Proszę postuchać...

— Stucham z całego skupienia...

Sporządziła nagle. Przepatrzyła jeszcze raz
Martę, które w rębach miała i rzekła:

— Wysta „biała karta”!

— Cóż to jest „biała karta”?

— Pragmienia pana się nie spełnią...

Moiem ile tasorumada... Proszę chwilękę się jen-
co zatrzymać. Zaraz sprzedzę...

— Proszę... proszę... — tylko niech czarodziejka
nie magiira mojego lotu do głasnych rycerii,
bo nie uwierzę...

Do chwili Zoska:

— Znów „biała karta”... Cóż to może zna-
czyć? Niech pan zada jeszcze jedno pytanie...

— Dla się kiedy w rytmie zahocham?

Przepatrzyła moje cierniosci i nagle roześ-
miała się...

— Szczęście serwemie... Obok napis „róże”...

- Coi to ziuñ oznacza?

- Wnakiem ciemniem jest barwą para?.. Cioi z chwilą, kiedy barwa plakista ma wiersz myjdzie - pytanie zostaje potwierdzone... A więc para się zakończy, chociaż domyślam się, iż sprawa cokolwiek innego się przedstawi...

- Ogromnie pani domyśla... Zartujmy dalej: Zadajmy more pytanie: "W kim jeździ Taska?"

- Na to nie mogę odpowieǳieć, bo w kartach tylko kolory oznaczone być mogą... Niech pan zapymta o barwę skosów, okwu, sulków...

- Oczy...

- Lazar powie, tylko stasuje karty... Po chwili...:

- Oczy czarne - myśla dieriatka.

- Wreszcie zdałem panu, na gorącym uczynku! Dlatego, iż panna Wolska ma czarne oczy - to myśla dieriatka. A żeby myśleć - proszę mi powiedzieć - gdyby miały oczy srebrne, białe, nietkające...

- O - przepraszam panu! To nie są karty, zrywki do gry na zdobyczy stoliku... Nielubimka riotka datowała mi je dwa lata temu i naleyła z nich skorzyć... Są nowystkie kolory, na każdej karcie napis... Ot - proszę przeczytać: tutaj obok dieriatki napisano: żaboba, to znaczy kolor czarny, a nie oczy czarne. Obok kwadratu oznaconego rożnymi skosami - "nadzieja". Data uniesień skosów oznacza polega na mechanizmu

grupowaniu kart i pełnych obliczeniach. Ale wróćmy do rzeczy - . No i e pytanie...

- Dlaczego skarbowcy mają emisję?

- Ho! Ho! - jaki pan ciekawy! A przecież według teorii państwej emisja jest nienęczęciem a iż w mocy gospodarki...

- Wrócenie z kart uwazam za zabawkę - a my zabawie mogę pytać, o co mi się podoba... Dlaczego nie tak?

- Są inne pytania jeszcze, których pan nie zrozumiał... Widocznie coś z temu jest, ile myśli pana, obok jednego punktu kobiążka...

Wyszła dłoń gospodarza, obok napis: „nieka-pominajka”...

- Za dorolony pan?

- Hm... - Dlaczego skarbowicy?

- Oto druga historyja!.. Zaraz będzie odpowiedź. Milczaka dugo wrzeszczenie...

- Proszę o nowe pytanie, zgubiliśmy tamto - rzekta. Jakże ile obrachowaliśmy i wynikło zdecenie bez sensu...

- Ale co przecież musiało wyjść? Niech pan, z tą swojej, pokaż mi tą kartę, cotrzymała i dżoni...

- To... Pomyłka zarządu...

Wyciągnąłszy ręce, aby przekonać się naocznym... Zoska zauważyła ruch - puściła karty na ziemię - zmieszały się ze sobą...

- Ma pan za karę... Proszę pozbierać!!.

(d. d. n.)

Winnicyusz.

Pobór.

Noc ciemna i gucha zaległa nad śniatem
 a motyl strudzony kasypia arak z kriatem
 i patrozy się w stanie przy śniele kryzycą.
 Do chaty spokojszej, pod lasem ukrytej
 żołdacy z poborem wcieli po łup;
 i meka porwali - kapłanka zoną
 do nój mii się tuli gromadka strwożona
 leci kaci bex serca porwali go z sobą
 i kto i go powróci? A ptaszek nad wodą
 zatonią zakrztusił piosenkę.

2.

Wakacje polskiego studenta.

napisał Wiktor Fiedenacyo.

Nie marujmy rasy naszej, ani
 chwilki rasy nie tracimy. Nie dla nas te-
 raz zabary, gdy wrogowie przymuważą nam
 Kajdany nienawiści i gdy usiłują naród polski
 spodnie, zatracić poczucie narodowe. Niemna

chrzili do straceńia - kiedy chrzila stracona
 opóźniała na lata wyzwolenie; a moje przymyśle
 godziwa sposobności i moje nas zastępnie
 przygotowanych. Spotęczniasto starsze nie podej-
 mówić już samego czynu wyzwolni, a nas ta
 chrzila moje bardziej Satro spotkać; potrzeba
 konieczna wyrobiania się na obywateli wol-
 nej Polski zmusza nas do pracy tak nad
 sobą, jak i nad drugimi przez czas wolny
 od nauki, przez jakący. Byłyby już moje
 zapóźnione zaczynać tą pracę nad Niepodległoś-
 ścią po ukonczeniu nauk, niedy nas niktą
 obowiązki, niedy ma się już wyrobione pełne
 zasady, które mogą być niegodne z duchem
 Narodu. Nie marnujmy daw miesięcy
 czasu wolnego, przymiennego sierak na zgodę
 naszego bytu fizycznego i moralnego.

Pracy, jalię moim dokonać przez
 wakacje - nie można jednoraz zdaniem,
 określić - Ona dostosowuje się do okoliczności
 a jakich się znajdująmy. Inną pracę rekła
 nas na ręce, inną we wielkim mieście
 a inną z małej miejscowości. Inną rekła
 zamoxnego - inną ubogiego i t.d. leczem
 zasadniczym takiej pracy jest przygotowanie
 do akczej pracy, poznanie kraju, nabycie
 głębszego wykształcenia i sprawach ideowych

Wiec dla polskiego studenta nimmo być my-
kazaniem narodowem, by zakazyte stały
się dla niego zasadami pracy teoretycznej drie-
siedciu miesięcy - żaden, któryby kątyle,
chrąsty narodowe w popisie zamienił, a czyste
zawro scharabo w spichlerzu narodowym na
zawy mysithor driesionych Narodu.

Żeby podać pewne rshakówki, które mieli-
bysmy mogli się kierować podczas zakazy, musimy
podzielić rodrąj pracy na pewne grupy. I tak rozmówic' musimy pracę
tych, którzy stale z jednemu miejscu prze-
bywają i tych, którzy prowadzą życie nędzne,
podróżnicze.

Podróżując moimą przez cały czas wolny
lub z kilku, kilkunasto dniowem przerwami.
Mając podróżując przez dłuższy czas musimy
się dobrze przygotować, by nawet ta podróż
pryniosła pewne korzyści. Powinniśmy soleć,
predewszystkiem przygotować plan tej podróży
i to dokładnie, z oznaczeniem miast,
osi, przystanków, stacji kolejowych i dróg.
Mapy ze sobą brać, aby to ma kaidę podróży,
czy myśleć, byśmy się uzyli orientować,
oznaczać miejscowości, plany rysować.
Opoź tego powinni się wieść o sobie
(o ile to możliwe) kompas, przyrząd do mie-

wzgórza wysokosci nad poziomem morza, (bo sztyno i roztakach malej zaxuaciac) jakaś pryzrady i maczysia do zbiernicia przypadkowo napotkanych osobliwości, aparat fotograficzny i rysikornik, jeśli ktoś umie rysować.

Pozwaduy roztaków poziomo się mieć i czarze dłuższej podróży, pozwaduy dla tego, by i czarze drogi nie zniszczać. Nie mówiąc tu już o koniecznych środków ochronnych lub zdrowotnych - wszelkie pieczęciach, bo te kandy dostosowuje do moich wymagań i stanu zdrowia. Nie radzę wybierać się w dłuższą drogę samemu, już i drożkę to przedej. Kasada jest, iż do dłuższej drogi musi się czynić przygotowania dłuższe i dokładne, z wykorzystaniem wszelkich możliwości, z tego niepotrzeba do jakkolwiek krótszej rysejówki. Do do samej już drogi - to przed wszystkim many uwagi, by na mas nie uwalniać uwagi, a my byśmy sztyno mogli się myśleć, sztyno spostrzedać. Ponownie my i czarze drogi iyc oszczędnie, mówię nie dla tego, iż mogłyby nam fundusze zabraknąć, ale że maledu na samą umiejsciskość. Przynosić my, o ile nie przymierze to zdrowiu sekody, zniszczyć niemal gody, niemyspania, hartować się, byśmy dolic do tych najfizycznych... Spacownica (o ile to o naszemu kraju) pod gotew

niebem. Co do zapisów, mogą być one drobiazgów rodzinnych. Jedne dotycząć powinny naszego państwa - Polski, Litwy i Rosji - drugie zagranicę i to osobno kraju iaborczych, osobno kraju naun obojętnych. Uwaga powinniśmy wrócić na to, aby zapisy naun nie ginęły, lub by ich się nie skradziono. Gdy moimost i nie stykać się z kradzieżą. Powinniśmy krótko a skrózumiale spisywać nasze wrażenia, spostrzeżenia, psychologiczne uwagi nad charakterem spotykanej ludności, bez względu na to, czy dotyczącą ludności niższej, czy wyższej. Tęż zzyrza je, obyczaje, poglądy etyczne, dalej: powszechna, baśnie, legende, pieśni - ich stroje, smaki szczególnie, upodobania, ryciecia osoblinie - ich plemienni, handel - wszelkie myślać, zrozumieć, co to zapomoczą fotografii, co ukici; jeśli środki materialne na to pozwolą - pochodzący jest również rzecz - uabrykanie recypanią głosowych dla naszego narodu. Jeżeli znajdziemy się za granicą malezy dowieiadując się, bez siebiegnięcia podejrzenia tańcej ludności o zdanie ich o naszym narodzie - o jego przyrostości, handlu, plemiennie - myśląc ich usposobienie do nas.

(d. d. n.)